

Marcin Adamczak

Zdrapywanie pastelowej farby

Recenzja książki Patrycji Włodek *Kres niewinności. Obraz i upamiętnienie ery Eisenhowera w amerykańskich filmach i serialach – pomiędzy reprezentacją, nostalgią a krytycznym retro*. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, ss. 516

Książka Patrycji Włodek poświęcona jest dekadzie lat 50. XX wieku i jej filmowym oraz serialowym zapośredniczeniom, zarówno tym zachodzącym współcześnie w stosunku do opisywanego dziesięciolecia, jak i późniejszym, afirmatywnym bądź krytycznym, do niej powrotom. Autorka obrazu analizowanej dekady przedstawia w sposób przenikliwy, wszechstronny i daleki od banału. W naturalny sposób, bez podpierania się sztucznie dopisywanymi do wywodu metodologiami, ale przede wszystkim dzięki ogromnej wnikliwości, interpretacyjnym talentom oraz budzącej podziw erudycji udaje się autorce utkać opis medialnych zapośredniczeń dekady lat 50. równie „gęsty”, co fascynujący. W tej frapującej pracy przyjęta została bowiem optyka badawcza inna niż klucz arcydzieł i kanonu najwartościowszych artystycznie tytułów. Zamiast klucza „autorskich głosów” twórców kanonicznych arcydzieł autorka wybiera inne medium do swojej opowieści: mianowicie na kartach jej książki wielogłosowo „mówi kultura” lat 50. i jej późniejsze zapośredniczone medialnie inkarnacje.

W obszernym, liczącym sobie niemal 500 stron wywodzie, autorka znalazła miejsce zarówno na refleksję nad historyczną i kulturową specyfiką USA lat 50., jak i bogate i wszechstronne analizy fabuł w okresie tym osadzonych. Interesująco wypadają odniesienia do dorobku studiów pamięciologicznych, a przede wszystkim umiejętne zastosowanie do materiału badawczego pojęć „retro” i „nostalgii”, prowadzące do rozróżnienia „retro nostalgicznego” i „retro krytycznego”. Dla czytelników sympatyzujących z paradygmatem konstruktywistycznym szczególnie cenne będzie przenikliwe ukazanie mechanizmów i uwarunkowań późniejszego podszytego nie tylko nostalgią „re-kreowania” obrazu dekady.

Kres niewinności jest tekstem imponującym z kilku powodów. Na uwagę zasługuje przede wszystkim wspomniane bardzo konsekwentne dostrzeganie konstruktywistycznego wymiaru kultury oraz świadomość faktu jej nieuchronnego zapośredniczenia. Dzięki temu czytelnik otrzymuje złożoną polifoniczną opowieść ujmującą szereg politycznych i socjologicznych kontekstów obrazów filmowych.

Łatwo rozpoznać też czytanie autorki w amerykańskiej literaturze pięknej, jej nie-nachalną erudycję objawiającą się nie tylko inkrustujących poszczególne rozdziały mottach, lecz przede wszystkim w doskonałej orientacji w świecie kultury zza oceanu odczuwanej przez czytelnika w książce pisanej przecież w zupełnie innym czasie i miejscu. Wysoka kultura literacka autorki, obok ewidentnego talentu narracyjnego, jawi się też jako czynnik wyjaśniający jej umiejętność snucia zajmującej opowieści. Rozciąga się ona na blisko pół tysiąca stron naukowego przecież tekstu, który ani przez moment nie nudzi czytelnika. Z kolei kompetencje filmoznawcze Patrycji Włodek pozwalają na prowadzenie analiz stylu filmowego tam, gdzie jest to niezbędne. Założenia pracy nie przewidują częstego posiłkowania się nimi, czytelnik ma jednak świadomość, że narzędzia te pozostają w dyspozycji autorki gotowe do wykorzystania w stosownej chwili. Wreszcie z wszystkich tych walorów najbardziej imponującym jawi się szeroka i dogłębna znajomość nie zawsze przecież łatwo dostępnej amerykańskiej produkcji z lat 50. Ilość przytaczanych tytułów filmowych przekonuje o niezwykle solidnej kwerendzie, jaka musiała poprzedzić napisanie pracy.

Pośród tych ostatnich wskazać należy przede wszystkim swoistą dekonstrukcję ekranowych obrazów lat 50., ukazującą w rezultacie ich inny niż stereotypowo przyjmowany wymiar (np. kategorie męskości opozycyjne w stosunku do tradycyjnych ekspansywnych i agresywnych wzorców) oraz niezwykle wszechstronny opis statusu kobiecości w opisywanym okresie. Ponadto rozróżnienie na „retro nostalgiczne” i „retro klasyczne” pozwala wydobyć zarówno arbitralność konstrukcji z czasów prezydentury Ronalda Reagana w stosunku do opisywanej epoki, jak i specyfikę ujęć pochodzących już z XXI wieku. Wszystko to sprawia, iż *Kres niewinności* jest książką ważną i potrzebną, a przy tym świetną lekturą, znakomitym przykładem pisania kulturoznawczo-filmoznawczego oraz udanego wykorzystywania nowej optyki badawczej.

Z wielu ściśle naukowych zalet tej pracy warto zwrócić uwagę na odważną i argumentacyjnie świetnie ugruntowaną polemikę z kanonicznymi tezami Laury Mulvey na temat „męskiego spojrzenia” (s. 119), korygująco rozszerzającą ujęcie Mulvey. Ponadto Patrycji Włodek przypada na gruncie polskim palma pierwszeństwa w intrygujących analizach świeżego fenomenu kina światowego, jakim było tzw. kino Obamy, charakterystyczne i wyróżniające się jako zjawisko kulturowe w stopniu nie mniejszym niż wcześniejsze „kino reaganowskie” czy „kino New Dealu”.

Kres niewinności, prócz swojej niewątpliwej wartości naukowej, jest zarazem niebagatelnym osiągnięciem pisarskim. Sprawne pióro i potoczysta narracja Patrycji Włodek sprawiają, iż niekiedy jej głos zaczyna brzmieć bardziej jak głos krytyczki bądź eseistki niż akademickiej filmoznawczynie. Nie jest to bynajmniej wada ukryta książki. Przeciwnie, stanowi znakomity dowód na to, iż wysoka wartość naukowa pracy nie musi i nie powinna wykluczać przyjemności lektury. Tej ostatniej *Kres niewinności* dostarcza sporo, stanowiąc swoisty „wehikuł czasu” umożliwiający „powrót do przeszłości” lat 50., a następnie uważne przyjrzenie się pastelowym fasadom medialnych wizerunków dekady, po to, by zająrzeć następnie kulturoznawczym okiem poza tekturowe dekoracje, rozpoznać kryjące się za nimi mechanizmy i zdekonstruować je.

Buszowanie w „dekoracjach dekady” i „zdrapywanie pastelowej farby” pozwalają na odnajdywanie za ich kulisami prawdziwych perełek przenikliwego opisu analizowanej formacji kulturowej, jak np. uderzający trafnością i trochę (o dziwo!) zmieniający stosunek do postaci obraz pani Robinson z *Absolwenta* jako postaci, która „zawieruszyła” się w świecie kontrkultury, pochodząc z lat 50. (a w istocie przecież biograficznie tak być musiało) i świata „nienazwanych problemów” kobiet z tamtej epoki. Lektura tej książki jest przygodą.